

Brzechwa wciąż zachwyca



Twórczość Brzechwy bawi widzów i aktorów. Na zdjęciu próba „Brzechwałek”.

Fot. R. Półkośnik

Twórczość Jana Brzechwy już dawno stała się znaczącą pozycją w repertuarach lektur szkolnych, sceny dziecięcej i kabaretowej. Nie można więc powiedzieć, że przedstawienie „Brzechwałki, czyli wszystko jasne”, którego premiera odbyła się w niedzielę, zasługuje na miano szczególnego odkrycia artystycznego.

Okazało się jednak – zgodnie z przypuszczeniami reżysera Jacka Tomasiaka – że twórczość Brzechwy jest ciągle aktualna i – pomimo silnego „eksploatowania” – potrafi wciąż bawić i zachwycać kolejne pokolenia widzów.

Tym, co nowe i szczególnie zasługujące na uwagę w omawianym przedstawieniu, jest bez wątpienia pomysł szerokiego otwarcia się na współudział widowni. Podobne eksperymenty znamy co prawda doskonale z przedstawień Białostockiego Teatru Lalek, lecz na deskach Dramatycznego nie często, a przynajmniej nie na taką skalę, można się było z nimi spotkać.

Jak każda rzecz nowa, tak i współpraca z widownią, wymaga nie tylko rzetelnego przygotowania, ale również pewnego oswajania, zdobycia doświadczeń w bezpośrednim porozumiewaniu się z widzem. Przy takiej konwencji spektaklu, nie da się nigdy do końca przewi-

dzieć reakcji widowni, a co za tym idzie konieczna jest umiejętność improwizacji i spontanicznego reagowania na rozwój wydarzeń. Wydaje się, że tych ostatnich umiejętności zabrakło nieco aktorom występującym w „Brzechwałkach”.

W rzetelnym, ciekawie pomyślanym spektaklu zabrakło dobrej konferansjerki. Wykonaniom poszczególnych utworów trudno byłoby coś zarzucić (część z nich wzbudzała prawdziwe owacje na widowni), lecz ich zapowiedzi były w większości wypadków dość blade, pozbawione spontaniczności i jakby nieco wymuszone. Brak dostatecznego panowania nad widownią uwidocznił się z całą siłą w momencie, gdy na scenę zaproszono młodych widzów, którzy chcieliby zaprezentować wiersze lub piosenki. Dzieci początkowo nieśmiało, niebawem zaczęły licznie wychodzić na scenę, co aktorów wprowadziło w lekkie zakłopotanie. Konwersacje z młodymi wykonawcami były nad wyraz sztywne. Z niejakimi kłopotami udało się wreszcie powstrzymać napływ chętnych i przedstawienie potoczyło się dalej.

Wspomniane mankamenty nie przesądza jednak o jakości całego przedstawienia – tym bardziej, że – jak można przypuszczać – w naturalny sposób zostaną usunięte w czasie kolejnych przedstawień.

(Jer)